KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
[illegible]
10 gr.
Niedziela 3 kwietnia 1938 r. Nr. 96

Droga śmierci przez Pireneje

Uciekinierzy z Hiszpanii giną w śniegach i przepaściach

PARYŻ. Około 5.000 żołnierzy rozgromionego na froncie aragońskim 10-go korpusu czerwonego przekroczyło w ciągu ostatnich 24-ch godzin granicę w Pirenejach w pobliżu Luchon szukając schronienia we Francji.

Wśród uciekinierów przybyłych do Luchon znajduje się dowódca 10-go korpusu gen. Gayo dwóch generałów dywizji, kilkunastu pułkowników, kilkudziesięciu oficerów sowieckich i jeden z komisarzy rządowych Walencji.

Największy napływ dokonuje się wysokogórską przełęczą Venasque, która otoczona oblodzonymi urwiskami, jest o tej porze roku trudno dostępna nawet dla turystów.

Jak z zeznań żołnierzy wynika, **obrali oni tę niebezpieczną drogę, gdyż ona jedynie chroniła ich przed pościgiem samolotów narodowych.**

Opowiadają oni, że **kilka, a może kilkanaście tysięcy niedobitków rozgromionej pod Huesca 43-ej dywizji czerwonej usiłuje dotrzeć do bardziej na północ położonej innej wysokogórskiej przełęczy Col de Gavarnie.**

Według innej wiadomości, kilkadziesiąt tysięcy czerwonych ucieka na terytorium francuskie doliną Aran.

Pod strażą silnych oddziałów francuskich, uciekinierzy sprowadzani są do Luchon, skąd pociągami kieruje się ich w głąb kraju. Trzysta kobiet odesłano wczoraj do Tuluzy.

Według napływających tu informacji, **liczne tragedie rozegrały się w ciągu ostatniej nocy w górach, gdzie wielu milicjantów, nie mogąc znaleźć w mroku przełęczy zginęło w śniegach i przepaściach.**

Droga wiodąca z gór do Luchon przedstawia rozpaczliwy obraz. Zalegają ją ludzie obdarci, zgłodniali, których jedynym pragnieniem jest nie powracać do Hiszpanii.

Masowy napływ uciekinierów do Francji wywołuje alarmy tutejszej prasy. W obawie komplikacji wewnętrznych czynniki rządowe skłaniają się ku odesłaniu ich do Barcelony.

PARYŻ. „Le Journal" donosi z Hiszpanii, że **posuwanie się naprzód wojsk gen. Franco na odcinku Fraga zostało utrudnione przez otwarcie przez wojska rządowe tam na kanałach, co doprowadziło do poważnego wylewu rzeki Cinca,** przy czym zniszczone zostały mosty przerzucone przez wojska gen. Franco na północ od Leridy i Fragi.

Jedynie heroicznemu poświęceniu 17-tu oficerów i żołnierzy, którzy w chwili przyboru rzucili się wpław przez wezbrane fale, aby przedostać się na drugą stronę rzeki i z których tylko 4-ch dosięgło drugiego brzegu, udało się ocalić jeden z mostów, przez który mogły się przeprawić wojska generała Franco.

Nie będzie zmiany Rządu

Tak zdecydował P. Prezydent Rzplitej

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dn. 1 kwietnia b.r. w godzinach popołudniowych prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego, który w związku z zakończeniem sesji zwyczajnej izb ustawodawczych przedstawił do rozstrzygnięcia Pana Prezydenta kwestię dalszego trwania lub ustąpienia rządu.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej zdecydował, iż obecny Rząd ma nadal sprawować władzę.

Pan Prezydent RP przyjął wczoraj w godzinach popołudniowych w obecności Marszałka Śmigłego - Rydza, prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego, wicepremiera inż. Eugen. Kwiatkowskiego i min. Becka, którzy referowali o bieżących pracach Rządu.

O.Z.N. a Polacy w Czechosłowacji

Doniosła uchwała Koła Parlamentarnego O. Z. N.

Dn. 1.IV o godz. 9 odbyło się plenarne posiedzenie Koła Parlamentarnego Obozu Zjednoczenia Narodowego pod przewodnictwem prezesa Koła sen. Dąbkowskiego. Na posiedzeniu był obecny szef obozu gen. St. Skwarczyński, szef sztabu płk. dypl. Z. Wenda i kierownicy oddziałów sztabu.

Na wstępie posiedzenia dokonano wyborów „sekcji zagadnieniowych" na czele których stanęli: sekcja oświatowa — pos. A. Sarnecki, sekcja wiejska pos. St. Kielak, sekcja samorządu gospodarczego — pos. B. Sikorski, sekcja spraw narodowościowych — pos. W. Wielhorski, sekcja pracy — pos. T. Gdula, sekcja gospodarcza — pos. Z. Sowiński, sekcja Polaków za granicą i imigracyjna— pos. L. Tomaszkiewicz oraz sekcja samorządu miejskiego— pos. St. Ostrowski.

Po dokonaniu wyborów sekcji referat organizacyjny wygłosił szef sztabu OZN płk. Wenda, po czym odbyła się dyskusja, w toku której działacze terenowi zgłosili m. in. swoje wnioski. Następnie wygłosił przemówienie szef Obozu gen. St. Skwarczyński.

Na zakończenie obrad członkowie Koła uchwalili następującą rezolucję:

„Koło Parlamentarne Obozu Zjednoczenia Narodowego z najwyższą radością przyjęło do wiadomości fakt zjednoczenia się Polaków za Olzą, co niewątpliwie pozwoli wzmóc walkę Polonii zaolzańskiej o słuszne jej prawa. Koło Parlamentarne OZN z głęboką troską śledzi akcję rodaków za Olzą i zapewnia o czujnej gotowości udzielenia pełnego poparcia i pomocy dla ich wysiłków"

Niewidomy zabił żonę

Straszna zbrodnia w Bydgoszczy

W Bydgoszczy rozegrał się niezwykle krwawy dramat. Mianowicie 30-letni niewidomy, Bronisław Stępiński, zadał swojej żonie, Stefanii, 5 ciosów nożem, raniąc ją w głowę, szyję, piersi i brzuch. Ranna przewieziona do szpitala zmarła.

Stępiński tłumaczy, że zbrodni dokonał wskutek zazdrości, bowiem żona chciała go opuścić. Zbrodniarz nie okazuje skruchy, wyraża jedynie żal, że nie mógł od razu odebrać swojej żonie życia.

Wywrotowcy wśród ludowców

Cieśla i Zarychta odesłani do Berezy

PAT. donosi: W ostatnich dniach zostali zatrzymani i skierowani do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej dwaj wiejscy działacze polityczni z powiatu będzińskiego, Tadeusz Cieśla i Władysław Zarychta.

Obaj zatrzymani uprawiali pod pokrywką działalności z ramienia Stronnictwa Ludowego ożywioną akcję wywrotową na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

Po likwidacji komunistycznych komórek wiejskich, w r. 1937, komuniści, straciwszy kontakt z elementem radykalnym na wsi, nawiązali łączność z ruchem chłopskim za pośrednictwem Zarychty, który rozpocząwszy współpracę z miejscowym sekretarzem Stron. Ludowego Tadeuszem Cieślą, poprowadził akcję przygotowywania na wsi gruntu dla propagandy komunistycznej.

Zarówno Cieśla, jak i Zarychta, utrzymywali łączność z działaczami komunistycznymi od paru lat. W tych warunkach praca destrukcyjna Cieśli i Zarychty, idąca po linii dyrektyw partii komunistycznej, polegała na wzniecaniu niezadowolenia, podżeganiu ludności przeciwko władzom państwowym i nawoływaniu do agresywnych wystąpień.

Milionerzy - aferzyści w Berezie

Rząd oczyszcza teren z przestępców

PAT. donosi: Z polecenia Ministerstwa Spraw Wewn. skierowano ostatnio do Berezy nową grupę spekulantów i szkodników gospodarczych oraz zawodowych przestępców kryminalnych z terenu województw lubelskiego, śląskiego i wołyńskiego.

M. in. z Lublina wysłano dwóch milionowych hurtowników branży mięsnej Szola Goldberga i Szyję Bidermana, którzy, opanowawszy handel mięsem z uboju rytualnego w Lublinie, oddziaływali szkodliwie na rynek mięsny, wytwarzając sztuczny brak lub nadmiar mięsa, prowadząc bezwzględną walkę przeciw trybowaniu, a nadto dokonywując uboju pod nazwiskami drobnych sterrory zowanych przez siebie rzeźników.

Ze Śląska został skierowany do Berezy organizator szajek przemytniczych Abram Kuczyński.

Spośród zawodowych kryminalistów wymienić należy także Gustawa Janasza, wielokrotnie karanego sutenera z Katowic, stosującego metody terrorystyczne w swej działalności przestępczej, Pawła Olszenka, karanego 14 - krotnie złodzieja, oraz Henryka Kuczowitza, zawodowego włamywacza, dostarczającego innym przestępcom broń i narzędzia do włamań.

Seria zamachów w Palestynie

Rewolucjoniści zabili syna wójta

KAIR. Z Palestyny donoszą o nowej serii zamachów i napadów.

W okolicy kolonii Hanuta i Naharia został napadnięty oddział 15 strażników żydowskich, którzy jednak odparli atakujących

W pobliżu Beisan podpalony został rurociąg naftowy.

We wsi Sumlis koło Gazy 10 uzbrojonych rewolucjonistów wtargnęło do domu miejscowego wójta i zabiło jego syna.

Wójt i jeden jeszcze wieśniak zniknęli bez wieści

Rickett działa w Meksyku

Chce zakupić całą produkcję nafty

MEXICO CITY. Przemysłowiec angielski Rickett, który wsławił się z początkiem wojny abisyńskiej uzyskaniem wielkich koncesji na prawa mineralne, zakupione od Haile Selassie'ego za 10 milionów funtów, przybył do Mexico City i zrobił prezydentowi Cardenasowi ofertę na zakup całej produkcji meksykańskich kopalń naftowych.

Rickertt ofiarował podobno prezydentowi Meksyku zaliczkę w wysokości 30 milionów dolarów, które potrzebne są prezydentowi na wypłacenie pierwszej raty odszkodowania angielskim i amerykańskim właścicielom wywłaszczonych kopalń naftowych

Drobner skazany na 3 lata więzienia

Wczoraj wieczorem trybunał ogłosił wyrok skazujący Bolesława Drobnera na 3 lata więzienia z zaliczeniem aresztu i utratę praw na 4 lata.

Ława przysięgłych uznała winę oskarżonego 10 głosami przeciwko 2

Zakochał się w dziewczynie z plakatu

Niesamowita pogoń sentymentalnego Francuza za swym ideałem po wszystkich częściach świata

Francuz Gaston D., 45-letni rentier, prowadził spokojny tryb życia do chwili, gdy ujrzał na plakacie fotografię pięknej dziewczyny i udał się na poszukiwanie tej dziewczyny.

Ta romantyczna i obfitująca w wiele przygód historia miała następujący przebieg. Pewnego dnia pan Gaston jechał pociągiem pośpiesznym z Paryża do Marsylii. Francuz śmiertelnie się nudził w pociągu. Wyglądał przez okno, czytał gazety i znów zaczął wyglądać przez okno. Nagle drgnął. Na jednej z podmiejskich stacji, przez którą przemknął pociąg, ujrzał plakat, a na plakacie uroczą postać dziewczęcą. Pomimo, że rentier widział plakat tylko przez drobny ułamek sekundy, zakochał się w kobiecie z plakatu.

Romantyczny rentier na najbliższej staji opuścił pociąg i podmiejskim pociągiem udał się na małą stacyjkę, aby dokładnie przypatrzeć się plakatowi, który przedstawiał uśmiechniętą dziewczynę, trzymającą podróżny neseser. Następnie wrócił do miasteczka i tu dowiedział się, że pewne przedsiębiorstwo z południowej Francji wydzierżawiło tę ścianę w celach reklamowych. Pan Gaston udał się więc do miasta, w którym miało swoją siedzibę wspomniane przedsiębiorstwo i tam dowiedział się, że zdjęcie do plakatu przedrukowano z nowojorskiego pisma.

Pan Gaston napisał do Nowego Jorku i niecierpliwie czekał na odpowiedź. Gdy minęło 10 dni, a odpowiedź nie nadeszła, postanowił udać się do Nowego Jorku.

W Nowym Jorku w redakcji pisma czekała go nowa niespodzianka. Poinformowano go, że zdjęcie otrzymano od pewnego zakładu fotograficznego w Chicago. Rentier udał się więc do Chicago i tam w końcu udało mu się ustalić, że poszukiwana przez niego dziewczyna nazywa się Daisy Norman i mieszka w Chicago.

Francuz udał się pod wskazany adres i spotkał tam tylko matkę swej wybranej. Starsza pani oświadczyła mu, że córka jest tancerką i wyjechała z trupą teatralną na tournee do Indii. Ostatnio jednak tam się rozchorowała i już od pewnego czasu nie pisze.

Zaniepokojony rentier nie namyślając się długo, wsiadł na pokład pierwszego statku idącego do Indii i po wielotygodniowej podróży, przybył do Bombaju. Nie od razu jednak zdołał odnaleźć poszukiwaną trupę teatralną, albowiem zatrzymywała się ona w każdej miejscowości tylko po kilka dni i gdy Francuz tam przyjeżdżał, ona była już w następnej miejscowości. W końcu zetknął się on z trupą.

Tu czekało go nowe rozczarowanie. Dowiedział się, że Daisy Norman zachorowała na malarię podczas pobytu trupy na Ceylonie i została umieszczona w jednym z tamtejszych szpitali.

Francuz z miejsca udał się na Ceylon i tam wreszcie znalazł dziewczynę. Tancerka wracała już do zdrowia. Mimo, że była blada i wycieńczona chorobą, wyglądała ładniej niż na fotografii i Francuz wcale nie żałował, że odbył dla niej tak uciążliwą podróż. Z miejsca oświadczył się tancerce, a ta wzruszona jego przygodami, wyraziła zgodę na ten związek. Jak tylko Daisy opuściła szpital, Francuz ożenił się ze swą wybraną, w pogoni za którą odbył 4.400 kilometrów. Obecnie nowożeńcy znajdują się w podróży poślubnej, która prowadzi przez Chiny i Japonię do Chicago.

Bohaterstwo żołnierzy chińskich

W tych dniach przybyła do Hankau znakomita pisarka, miss Smedley, która trzy miesiące przebywała w głównej kwaterze 8 armii chińskiej. Panna Smedley podzieliła się swymi wrażeniami z gronem dziennikarzy, oświadczając na wstępie, że Chińczycy w prowincji Shansi prowadzą prawdziwą wojnę podjazdową.

Cała ludność prowincji mówi pisarka — bez względu na różnice społeczne, walczy z najeźdcą. Jak i gdzie tylko może czyni trudności Japończykom.

Pisarka widziała tysiące Chińczyków maszerujących boso poprzez głęboki śnieg lub czatujących na wroga po szyję w lodowatej zimnej wodzie. Wielu Chińczykom wskutek nocnych działań wojennych odmarzały ręce i nogi. Nie można im było jednak udzielić żadnej pomocy wskutek braku środków leczniczych.

Gdy Japończycy zbliżają się do jakiejś wsi, ludność opuszcza ją, zabierając ze sobą wszystkie środki żywności i zatruwając studnie. Jeśli Japończycy obsadzają wieś, mieszkańcy jej czekają w pobliżu aż do zapadnięcia nocy i wówczas przystępują do ataku.

Wszyscy młodzi ludzie przyłączyli się do band partyzanckich. Cała ludność powoli przekształca się w armię. Z tego względu sytuacja japońskich oddziałów w północnych Chinach jest bardzo niepewna.

Brak broni daje się dotkliwie odczuwać Chińczykom. Często się zdarza, że w oddziale złożonym ze 100 ludzi, tylko 50 posiada broń. Gdy jeden z nich pada jego towarzysz zabiera od niego karabin i walczy dalej.

Panna Smedley była świadkiem następującego wypadku: Japończycy zaczęli się zbliżać do pewnej miejscowości, 200 górników wtargnęło do arsenału, uzbroiło się i wraz z żonami i dziećmi wywalczyli sobie drogę na tyły. Następnie pojawili się w jednej z dolin, gdzie pomogli regularnym wojskom chińskim, rozbić w puch większy oddział 20 dywizji japońskiej. Najszczególniejszym było, że górnikami dowodziła 61-letnia kobieta, którą nazywano „matką bojowników o wolność".



Biała bogini puszcz

Sensacyjne odkrycie angielskiego podróżnika

Angielski podróżnik, dr. Donald Thomson udając się w podróż naukową do Arnhemland, nieznanego prawie terytorium, leżącego na zachodnio - północnym wybrzeżu Australii, nie przypuszczał, że dokona największego odkrycia w swoim życiu.

Podczas swej podróży podróżnik kilka razy słyszał o „białej Bogini". Opowiadano mu, że mówi ona tym samym językiem co on, jest bardzo mądra i piękna.

Dr. Thompson zaintrygowany tymi opowieściami udał się na poszukiwania „białej Bogini" i w końcu znalazł ją wśród jednego z dzikich szczepów, którego obyczaje i sposób życia opierały się o tradycje z okresu kamiennego. Młoda kobieta, która nazywała się Klara, potrafiła z wielką zręcznością wykrzesać ogień z krzemienia i jednocześnie pozdrowić podróżnika najpiękniejszym ukłonem, jaki obowiązuje na dworze angielskim. Klara nie mogła objaśnić, skąd zna angielski. Twierdzi, że zawsze żyła wśród tubylców. Język angielski zaś uważa za wielki dar, który ofiarował jej Bóg.

Dr. Thomson nie zadowolił się tym oświadczeniem. Zawiózł Klarę do Caledonbay, pragnąc aby zetknęła się z cywilizacją. Przypuszczał, że w ten sposób Klara przypomni sobie o swym poprzednim życiu. Jest bowiem możliwe, że „panna Tarzan" jest jednym z rozbitków katastrofy okrętowej z roku 192?. W tym roku zatonął statek „Douglas Mawson" i część jego pasażerów zaginęła bez wieści.

Podczas gdy opinia publiczna łamie sobie głowę nad rozwiązaniem zagadki skąd pochodzi Klara, młoda dzikuska stara się wszelkimi sposobami wrócić do swego szczepu. Już 12 razy uciekła, ale za każdym razem zdołano ją ująć. Umyto ją, zaopatrzono ją na koszt rządu w suknie, bieliznę i obuwie, ale młoda dziewczyna lubi wolność tak jak nienawidzi językoznawców i antropologów, którzy badają ją godzinami.

Prawdopodobnie Klara pewnego dnia ucieknie, jeśli przedtym nie przyjmie oferty jednego z impresariów, który chce aby występowała w kabaretach australijskich.



Poćwiartowane zwłoki na torze

Samobójcza śmierć zawiedzionego małżonka

Za stacją kolejową w Stryju znaleziono na torze kolejowym głowę odciętą od tułowia, a nieco dalej tułów męski. Przy denacie nie znaleziono żadnych papierów.

Po żmudnym śledztwie władze ustaliły, że denatem był 24-letni Michał Hanusiak z Dzieduszyc Wielkich. Pozbawił się on życia wskutek złego pożycia małżeńskiego.

Przez dłuższy czas utrzymywał on bliższe stosunki z Anną Musztuk i zamierzał nawet się z nią ożenić. Rodzina jego była jednak przeciwna temu małżeństwu i żądała, aby się ożenił z bogatą Marią Majkiw. Ulegając żądaniom rodziny Hanusiak ożenił się z Marią Majkiw. Pożycie małżeńskie Hanusiaka było jednak bardzo złe. W niedzielę po kłótni z żoną wyszedł z domu, postanawiając więcej nie wrócić. Wieczorem udał się na tor kolejowy i popełnił samobójstwo.





Niezwykły wybryk natury

60-cio letnia staruszka znajdowała się w chwili śmierci na poziomie umysłowym noworodka

Przed rokiem do kliniki słynnego neurologa amerykańskiego w Richmond, dr. Tuckera, sprowadzono 60-letnią pacjentkę. Pochodziła ona z jednej z najlepszych rodzin w mieście. Jak krewni chorej donieśli lekarzowi, przed kilkoma jeszcze tygodniami była ona całkowicie zdrowa, brała żywy udział w życiu rodzinnym i towarzyskim i była przez wszystkich poważana.

Nagle zmienił się jej stan ducha. Zaczęła zdradzać kaprysy, które spotyka się zazwyczaj u dzieci. Odpowiedzi na zadawane jej pytania były dziecinne Jej sposób reagowania na wszystko przypominał sposób reagowania 6-letniej dziewczynki.

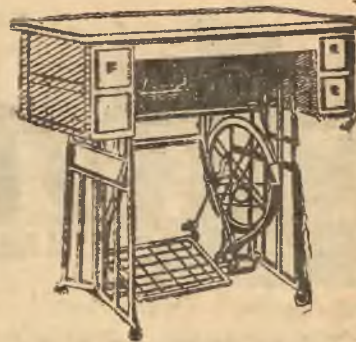
Lekarz zainteresował się tym niezwykłym wypadkiem i ustalił, że pacjentka wyszła za mąż za bogatego kupca, który czynił zadość wszystkim jej kaprysom i nigdy nie pozwalał zajmować się pracą. W ciągu wielu lat prowadziła ona tryb życia rozpieszczonego dziecka.

Nagle po kilkudziesięciu latach podobnego życia zmarł jej mąż. Był to dla niej straszny cios. Teraz dopiero się okazało, jaką wyrządzono jej krzywdę tym, że zawsze odsuwano od niej wszystkie kłopoty. Wdowa nie mogła sprostać obecnie zagadnieniom.

To odbiło się fatalnie na jej życiu duchowym. Z jej mechanizmu duchowego wypadła jedna ze sprężyn, jak to określił dr Tucker, i mechanizm zaczął się cofać. Wdowa czuła się coraz młodsza i ubierała się jak młoda dziewczyna. Zadawalała się rozrywkami, którymi 18-letnie dziewczęta wypełniają czas i szukała towarzystwa młodych dziewcząt Jej cały sposób życia był teraz tak groteskowy i śmieszny, że jej krewni postanowili szukać pomocy u lekarza chorób nerwowych.

W klinice niezwykłe to cofanie się duchowe postępowało z gwałtowną szybkością. Pacjentka godzinami bawiła się lalkami W personelu szpitalnym widziała swe wychowawczynie z lat dziecięcych i zmuszała je, aby siadały obok niej na podłodze i bawiły się lalkami.

Dr Tucker zwrócił się o pomoc do najwybitniejszych neurologów amerykańskich, ale sztuka lekarska była bezsilna wobec tej dziwnej choroby. W żaden sposób nie można było powstrzymać tego duchowego cofania się dorosłej kobiety do okresu dziecięctwa, który robił zastraszające postępy. W końcu — tuż przed śmiercią — 60-letnia wdowa kwiliła jak niemowlę. W chwili, gdy umierała, znajdowała się na poziomie umysłowym noworodka.



WARTOŚCIOWYM PRZEDMIOTEM

na całe życie jest nowoczesna cicho szyjąca maszyna do szycia, hafto endlu, mereżkowania itp. za 150.— złotych gotówką — ratami z wieloletnią gwarancją.

POLSKI DOM HANDLOWY

KRYSZER

Kraków, Zwierzynięcka 6. Wydz. 14. Żądajcie cenników darmo!

Napoleon Sądek

GODZINNY ARESZT

Do dyskretnie ukrytego śród drzew „magistrackiego domku" na którym z jednej strony figuruje napis „dla mężczyzn" z drugiej zaś „dla kobiet", wpadł jakiś mężczyzna i wzburzonym głosem oznajmił dozorczyni tego przybytku:

— Jestem agentem policji! Przed chwilą wszedł tu groźny bandyta, którego śledzę! Proszę natychmiast zamknąć drzwi na klucz z jednej i drugiej strony! Nikogo nie wypuszczać i nikogo nie wpuszczać. Zaraz wrócę z policją.

Przerażona kobiecina wybiegła czym prędzej na dwór i pozamykała drzwi na klucz.

— Bandyta! — jęknęła, załamując ręce. Nieszczęśliwa mogodzina! 2 złote mam w kasie i cztery paczki papieru!

Dygocząc z przerażenia stała na progu.

— Zamknięte! — oznajmiała nadchodzącym interesantom.

— Ja... jak to zamknięte? — jęknął jakiś klient, któremu widocznie bardzo było pilno. — Przecież jeszcze nie ma dziewiątej!

— Nie ma dziewiątej, ale bandyta jest! Rozumiesz pan? Bandyta tam siedzi!

— Niech siedzi! Niech siedzi stu bandytów! Ja mam rewolwer! Ja się nie boję! Muszę wejść!

— Nie puszczę, póki nie przyjdzie policja!

— Jestem zgubiony! — jęknął klient i pobiegł, jak szalony przed siebie.

Upłynęło parę minut. Zamknięci w „magistrackim domku" goście niecierpliwili się coraz bardziej.

— Otworzyć! — Krzyczano. — To skandal!

— Otworzyć, bo drzwi wywalimy!

— Nie mogę! Państwo szanowne! — tłumaczyła przez drzwi przerażona dozorczyni.— Tam wśród państwa jest bandyta!

Rozległy się piski mdlejących kobiet.

Czas płynął a policja nie nadchodziła.

Dopiero po godzinie mały chłopczyk przyniósł karteczkę. „Można otworzyć drzwi. Okazało się, że bandyta, którego ścigałem siedzi już od pięciu lat w więzieniu".

***

Wieczorem przy kawiarnianym stoliku rzekomy agent policji ze śmiechem opowiadał koledze:

— W ten sposób zamknąłem wszystkich na godzinę.

— A pocoś to zrobił?

— Bo mi się piekielnie pić zachciało.

— Nie rozumiem.

— Uważasz szedłem z żoną. I straszną miałem chęć wstąpić na jednego. Ale ona mi pić nie daje. Na szczęście poczuła nagle potrzebę. Weszła na chwilkę do magistrackiej ubikacji. Więc, żeby się zwolnić od niej na godzinkę, przymknąłem ją w ten sposób. Siedziała godzinę w areszcie, ale ja za to miałem godzinkę wolności.



Mniejszości w Czechosłowacji

Robota antypolska nie może być tolerowana

W ciągu ostatniego tygodnia Czechosłowacja stała się najpopularniejszym państwem w Europie. Na łamach prasy europejskiej rozważa się położenie tego kraju.

Zajęcie Austrii przez Niemców wywołało uczucie niepewności w Czechosłowacji. Uczucie to wzmocnione jest sytuacją wewnętrzną tego państwa.

Ze wszystkich państw europejskich Czechosłowacja posiada największy odsetek mniejszości. Polityka wobec tych mniejszości chodziła różnymi drogami. Były okresy wspaniałomyślności, po których następował ucisk. Ogólnie rzecz biorąc, **najlepiej działo się Niemcom, którzy stanowią zresztą najliczebniejszą grupę narodową, bo licząca około 3 i pół miliona dusz.**

Pod wpływem wypadków w Niemczech mniejszość niemiecka w Czechosłowacji zmieniła całkowicie swoje nastawienie wobec państwa, w którym mieszka.

Ludność ta niemal w stu procentach podporządkowała się ostatnio partii, dla której ideałem jest partia narodowo-socjalistyczna i czerpie swoje natchnienie z Berlina.

Mniejszość niemiecka domaga się przede wszystkim autonomii terytorialnej oraz bezpośredniego udziału w rządach. Nie zapominajmy, że najpoważniejsze stronnictwa słowackie, a mianowicie partia ludowa ks. Hlinki znajduje się w opozycji wobec rządu, na czele którego stoi zresztą dr Milan Hodża. **Partia ludowa domaga się autonomii Słowacczyzny.**

Obecnie **żądania autonomiczne podnoszą z kolei wszystkie mniejszości narodowe.**

Mniejszość polska zjednoczy się i solidarnie domaga się uznania swoich praw. Jasnym jest, **że mniejszość polska może się znaleźć w gorszym położeniu, aniżeli inne mniejszości.**

Premier Hodża zapowiedział jednolitą politykę wobec mniejszości, jednakże nie wspomniał ani jednym słowem o autonomii. Między żądaniami mniejszości a zapowiedziami rządu istnieje bardzo duża rozbieżność. Nie mniej przeto mniejszości czekają przede wszystkim na wykonanie zapowiedzi. Niejednokrotnie bowiem zapowiedziom nie towarzyszyła praktyka.

Jak więc wynika z tego pobieżnego zestawienia, sytuacja państwa czechosłowackiego nie jest bynajmniej łatwą. Stąd właśnie wszystkie rozważania w prasie europejskiej.

Z naszej strony wystąpiono w ostatnim tygodniu z **poważnymi zarzutami wobec Czechosłowacji z powodu tolerowania akcji, zwróconej przeciwko Polsce.** Na terenie bowiem tego państwa działa sekcja Kominternu oraz kilka ośrodków specjalnych, których celem jest zatruwanie Polski bibułą komunistyczną.

Jasnym jest, że **tolerowanie roboty antypolskiej przez rząd Czechosłowacji nie może się przyczynić do poprawy stosunków między Pragą a Warszawą.**

Cechy odzyskują prawa

Doniosła zmiana prawa przemysłowego

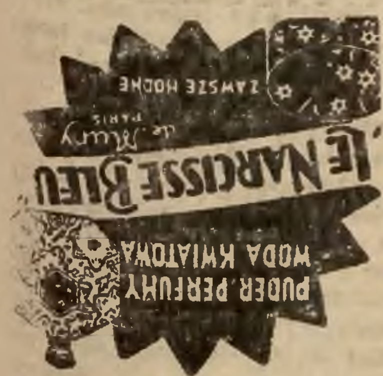
Na ostatnim posiedzeniu Sejm uchwalił zmianę prawa przemysłowego w odniesieniu do organizacji rzemiosła. Zmiany te dotyczą wprowadzenia pojęcia rzemiosła koncesjonowanego oraz ustroju organizacyjnego rzemiosła.

W myśl noweli uchwalonej przez Sejm za rzemiosło miały by być uważane: instalatorstwo wodociągowe i kanalizacyjne, gazowe i elektryczne, rusznikarstwo oraz kominiarstwo, z tym, że zaliczenie dalszych zawodów do rzemiosła koncesjonowanego następować by mogło drogą uchwały Rady Ministrów.

Cechy rzemieślnicze otrzymują znaczne zwiększenie zakresu działania i uprawnień. Oprócz dotychczasowych uprawnień cechy otrzymałyby ponadto sprawowanie pieczy nad sprawami czeladników, popieranie i utrzymywanie świetlic i burs dla czeladników i uczniów, obronę interesów gospodarczych członków, popieranie rozwoju technicznego i gospodarczego rzemiosła, a przede wszystkim prawo organizowania i popierania spółek i spółdzielni celem prowadzenia składów surowców i półfabrykatów, wspólnych magazynów sprzedaży, wspólnych warsztatów pracy, podejmowania się dostaw lub robót.

Przy cechach poza tym mogą się tworzyć specjalne koła czeladnicze jako organizacje autonomiczne, działające na podstawie własnego statutu wewnętrznego, posiadające własne władze oraz własne fundusze. Koła czeladnicze współdziałałyby w regulowaniu spraw, których celem jest niesienie pomocy czeladnikom i uczniom.

Poza tym uchwała Sejmu przywraca do życia związki cechów, zniesione ustawą z roku 1934.



Kto zwycięża w Chinach?

Obie walczące strony dają odpowiedź twierdzącą

SZANGHAJ. — **Wiadomości, nadchodzące z placu boju pod Suczau, brzmią sprzecznie i trudno jest w chwili obecnej wydać sąd o obecnym stanie rzeczy.**

Według źródeł japońskich, oddziały japońskie przeszły do kontrataku i odebrały z powrotem miasto Taiertszwang, położone nad wielkim kanałem.

Natomiast wiadomości ze źródeł chińskich, nadchodzące z Hankow, podają, że kontrataki japońskie zostały odrzucone z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela.

Chińczycy twierdzą również, że przegrupowanie wojsk chińskich stawia dowództwo japońskie przed ciężkim zadaniem. Oddziałom chińskim okazują pomoc partyzanci, działający w oddaleniu 50 km od miejscowości Szanghei, co zawdzięczać należy okolicznościom, że dowództwo japońskie, chcąc wzmocnić oddziały będące na linii walki, ogołociło z garnizonów prowincję.

Straszny orkan

NOWY JORK. Nad Stanami Kansas, Missuri, Oklahoma i Arkansas przeszedł ponownie gwałtowny orkan, który wyrządził ogromne szkody.

W m. Columbus zawalił się dom, w którym znajdowała się szkoła. Liczba ofiar cyklonu wynosi 8 zabitych i kilkudziesięciu rannych.

Louis pokonał Thomasa

CHICAGO. Mecz bokserski o championat wagi ciężkiej pomiędzy obecnym mistrzem świata Joe Louisem a Harry Thomasem zakończył się porażką Thomasa, który został znokautowany w 5-ej rundzie. Program spotkania przewidywał 15 rund.

Dwa zuchwałe napady bandyckie

Rabusie podawali się za agentów ubezpieczeniowych

W ciągu dnia piątkowego dokonano na Pomorzu dwóch zuchwałych napadów bandyckich.

Do mieszkania Belowskiego w Wielkiej Słońcy przybyło 3 osobników, którzy przedstawili się za agentów towarzystwa ubezpieczeniowego.

Sprawa ta wydała się Belowskiemu podejrzana i zażądał od przybyłych, aby się wylegitymowali. W tej chwili osobnicy rzucili się na niego i zaczęli go okładać pałkami, następnie związali go linką antenową i nakryli pierzyną. Po odebraniu mu zegarka, pobili jego siostrę, a następnie grożąc obojgu zabiciem zażądali wskazania miejsca gdzie przechowują gotówkę.

Bandyci zabrali ze skrytki 400 zł. i zbiegli.

Terenem drugiego napadu był Polski Gronów pod Gniewem, gdzie 4 bandytów wtargnęło do mieszkania wdowy Joanny Pustkowskiej, właścicielki 13-morgowego gospodarstwa.

Bandyci przybyli na rowerach i po wyłamaniu drzwi, wtargnęli do sypialni Pustkowskiej, która oniemiała z przerażenia. Napastnicy sterroryzowawszy Pustkowską, zażądali wydania pieniędzy. Staruszka zadośćuczyniła temu żądaniu i bandyci zabrawszy 1640 zł. — zbiegli na rowerach.





Tadeusz przebywał wciąż w Omsku w więzieniu, dokąd został zesłany na katorgę. Pewnego wieczoru, usłyszał krzyki z ulicy i śpiew pieśni rewolucyjnych. Szybko wdrapał się na okienko.

W celi było tylko jedno okienko i wszyscy garnęli się teraz do niego.

— Hej, ty, puść mnie!

— Puść mnie ty lepiej!

— Co się tam nagle stało?

— Może pożar...

— Jaki tam pożar.... Śpiewają... Czy nie słyszysz śpiewu?

Tadeusz słyszał już teraz dokładnie śpiew pieśni rewolucyjnych.

— Niech żyje republika!

Wpił się wzrokiem w przestrzeń poprzez gęste kraty, ale nic nie mógł rozpoznać. Krata była z drugiej strony pokryta tak gęstą pajęczyną i kurzem, że trudno było cośkolwiek rozpoznać.

Śpiew stawał się coraz głośniejszy, już pod samymi murami więzienia rozlegał się okrzyk:

— Uwolnić! Uwolnić!

— Chłopcy, coś tam się musi dziać na wolności — odezwał się starszy katorżnik, o twarzy, pokrytej ospą. — Tylu ludzi przy murze więziennym! Wołają, żeby nas uwolnić! Nikt nie strzela, to znaczy, że chyba jest już wolność!!

— Słuchajcie, jakieś bieganie tam na korytarzu i jakieś krzątanie się...

— Tak, coś się tam dzieje na korytarzu!! — zeskoczyli wszyscy z okna i pobiegli do drzwi.

Wszyscy usiłowali dociec tego, co dzieje się na korytarzu; słychać było wyraźnie, jak ktoś głośno krzyczy.

Na korytarzu trwała wciąż kłótnia. Jakiś męski, donośny głos grzmiał:

— Domagamy się natychmiastowego uwolnienia wszystkich więźniów politycznych. Ilu jest politycznych w tym oddziale?

— Nie znam pana. Proszę mi przynieść karteczkę od naczelnika, to zwolnię...

— Naczelnik został aresztowany, rozumie pan? — głosy stawały się coraz głośniejsze.

— To mnie nie obchodzi. Bez rozkazu nic nie uczynię.

— Proszę mi natychmiast wydać klucze.

Więźniowie w celi słuchali tych słów w najwyższym napięciu: wydawało się Tadeuszowi, że dusza jego za chwilę wyskoczy z piersi, że radość go od wnętrza rozszarpie. Pragnął skakać, tańczyć, radować się, jak małe dziecko.

Teraz wszystko stało się dlań nagle jasne.

A więc jednak nadszedł dzień zapłaty! — napełniła się jego dusza śpiewem radości. — Oto ziściły się marzenia tych wszystkich, co z głową wzniesioną do góry szli na śmierć, na pohybel, tych wszystkich, co swe życie złożyli w darze na ołtarzu zmartwychwstania!

— Kolia, Kolia kochany — rzucił się Tadeusz w objęcia swego towarzysza celi, Rosjanina.

— A zdawało się niektórym, że ten dzień już nigdy nie nadejdzie — odrzekł Kolia i oczy jego zaszkliły się łzami. — Dziś, Tadeuszu, nasza ojczyzna będzie zwolniona, tak samo jak twoja ojczyzna odzyska wolność...

— I oto mamy republikę! Jak się to stało?

— Nie wiesz, w jaki sposób takie rzeczy urzeczywistniają się?... Ciągną tak długo sznurek, póki sznur pęknie... Wiedzieliśmy, że ten sznur pęknie, dziś, jutro... Carat już dawno przegnił, próchno, nic poza tym... Burza wojenna, wichry rozniosły ten zmurszały gmach. Ale słuchajmy lepiej, co się teraz dzieje na korytarzu...

Na korytarzu zapanowała cisza, tylko z ulicy dobiegał nadal śpiew i krzyki zebranych tłumów.

— Naczelnika aresztowano... To mi się podoba, tak trzeba... — powiedział katorżnik. — Ale jeśli go aresztowali, to teraz powinni nas po kolei zwolnić...

— Ciszej...

Nagle wszyscy zamilkli i poczęli przysłuchiwać się temu, co się dzieje na korytarzu. Na korytarzu znów rozległ się jakiś zgiełk, po czym zbliżały się jakieś kroki.

Rozległ się brzęk kluczy.

Wszyscy odskoczyli ode drzwi.

— Tylko politycznych... — żalił się stary katorżnik o smutnych oczach, i wielkich sterczących uszach. — A ja nie jestem polityczny? Zamordowałem stójkowego, który czepiał się mojej żony.... Młodej żony...

— Ty nie jesteś polityczny — wyjaśniał mu katorżnik o ospowatej twarzy. Tyś, bracie, zamordował dla swej żonki... Takich, ja kty, jest wielu... Oto Wasyl, Tadeusz, Kolia, ci wszyscy walczyli o coś...

— O swoje żony?...

Ospowaty nie zdążył już odpowiedzieć, bo w tej samej chwili rozległ się zgrzyt we drzwiach i drzwi celi otworzyły się.

Szybkim, zdecydowanym krokiem weszło do celi pięciu młodych ludzi, z rewolwerami w ręku. W ślad za nimi kroczyło ulegle dwóch nadzorców więziennych.

Jeden z tych cywilów, wysoki mężczyzna o rysach ostrych, począł czytać z papieru:

— Tadeusz Orliński.

—Jestem! — odrzekł Orliński uradowanym głosem.

— Konstantin Szubow, Wasyli Jureniew...

Tylko cztery nazwiska odczytał, po czym zwrócił się do Tadeusza:

— Pan polityczny?

— Tak.

— Jaka kara?

— Katorga dożywotnia. Skazany byłem na karę śmierci, ułaskawiono mnie...

— W imieniu komitetu rewolucyjnego zawiadamiam pana, że jest pan wolny. Wyrok sądu caratu wobec was został anulowany... Jesteście Polakiem?

— Tak jest.

— Wielu Polaków zwolniła w dniu dzisiejszym rewolucja. Witamy was, jako wolnego współobywatela...

Po upływie niespełna pół godziny był już Tadeusz za murami więzienia.

Za nim nie kroczył teraz żaden konwój żołnierzy, ani kozacka nahajka nie pędziła go teraz na roboty...

Szedł wolny i radosny po ulicach Omska. O, teraz inaczej te ulice wyglądają: naprzeciw niego kroczy wielu ludzi o roześmianych twarzach,

Wszyscy witają się radosnym okrzykiem.

Kroczy teraz w tłumie żołnierzy, cywilów, mężczyzn, kobiet: pełno jest ludzi odzianych tak, jak on, w stroje więźnia. Szuka, może tu kogoś odnajdzie ze znajomych, wielu tu jest Polaków, których zesłano na Syberię, albo skazano na katorgę.

Nagle usłyszał za sobą rozmowę. Przysłuchiwał się chwilę: rozmawiają po polsku. Odwrócił się i stanął jak oniemiały.

Po chwili z piersi jego wyrwał się okrzyk radości.

(Dalszy ciąg jutro)

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu

Sensacyjna afera pułkownika Redla

Do pokoju austriackiego attache wojskowego w Petersburgu wszedł służący i zameldował, że jakiś pan pragnie się z nim zobaczyć w bardzo ważnej sprawie. Attache wojskowy kazał go prosić.

36.

Po chwili do gabinetu Muellera wszedł niski tęgawy pan o gęstej, jasnej brodzie.

— Jestem Kiril Piotrowicz Laikow — przedstawił się przybyły, podając rękę Muellerowi.

— Proszę niech pan spocznie. Czego pan sobie życzy? Kim pan jest?

— Jestem dyplomowanym pułkownikiem rosyjskim.

— Bardzo mi przyjemnie. Czym mogę panu służyć?

Mueller nawet wątpił w prawdziwość oświadczenia nieznajomego, że jest pułkownikiem, ale mimo to był gotów go wysłuchać.

Nieznajomy niespokojnie rozejrzał się po pokoju. Było po nim poznać, że nie ma zamiaru tak szybko przejść do sedna rzeczy. Przez chwilę milczał, a następnie zapytał:

— Czy można mówić u pana otwarcie o sprawach o tajemniczym charakterze?

— Proszę, niech pan mówi — rzekł zniecierpliwiony już Mueller.

— Za 50.000 koron mogę dostarczyć panu bardzo ważny dokument... — rzekł szeptem Laikow.

Mueller przez chwilę przyglądał się uważnie nieznajomemu. Czy jest to przeczywiście pułkownik? Czy zajmuje się on rzeczywiście szpiegostwem? A może jest to szantażysta, lub szpicel rządu rosyjskiego, który chce go wypróbować? Z tego względu attache wojskowy postanowił być bardzo ostrożny i oświadczył:

— Proszę mi wybaczyć, ale pan przyszedł pod niewłaściwy adres.

— Panie pułkowniku, — odparł Laikow — pańska uwaga nie jest dla mnie niespodzianką. Rozumiem pana, nie ma pan do mnie zaufania, ponieważ pan mnie nie zna. Ale oświadczam panu, że nie jest dla mnie tajemnicą, iż niejednokrotnie kupował pan tajne dokumenty u rosyjskich oficerów, z tego też względu przyszedłem do pana...

— Czy ma pan na to dowody? — przerwał mu Mueller.

— Oczywiście, mogę nawet podać panu nazwiska. Wymienię choćby dla przykładu Miasnikowa, który dostarczył panu całego szeregu dokumentów... Było to wprawdzie dawno, ale faktem jest, że płaci pan dobre ceny, że od czasu do czasu kupuje pan ne wne dokumenty.

— Proszę opuścić mój pokój— rzekł ostro Mueller — nie zajmuję się takimi sprawami!

— Pański surowy ton nie dziwi mnie... — odparł z uśmiechem Laikow, nie ruszając się z miejsca. — Ja na miejscu pana, postąpiłbym w ten sam sposób. Ale niech mi pan powie szczerze, pa nie pułkowniku, czy odmówiłby pan kupienia kopii planu marszruty wojska rosyjskiego na wypadek wojny z Austrią?

Wyraz twarzy Muellera momentalnie się zmienił, attache wojskowy ściągnął wargi i zapytał:

— Może mi pan dostarczyć rosyjski plan marszruty?

— Tak. Za 50.000 koron.

— Kiedy?

— Za tydzień. Przede wszystkim jednak musimy dojść do porozumienia w sprawie ceny.

— No, dobrze. Porozumiem się z Wiedniem i za kilka dni dam panu odpowiedź. Ale przy tym chciałbym zwrócić pańską uwagę, — rzekł surowo Mueller — że jeśli się okaże, iż zamierza pan mnie szantażować, lub podstawić nogę, wówczas pan skończy marnie, a nie ja.

— Panie pułkowniku, przysięgam na Boga, że nie mam żadnych ubocznych myśli. Potrzeba mi po prostu 50.000 koron. Na nasze pieniądze wyniesie to tylko 18.000 rubli, których mi potrzeba na pokrycie długu. W przeciwnym bowiem wypadku grozi mi katastrofa. Przegrałem na wyścigach 20.000 rubli. Były to pieniądze rządowe. Jeśli w ciągu tego miesiąca nie uiszczę długu, grozi mi proces i więzienie. Dowiedziawszy się, że pan od czasu do czasu kupuje tajne dokumenty, postanowiłem zaryzykować i zrobić kopię planu marszruty rosyjskiego wojska. Nie przyjdzie mi to z trudnością, ponieważ pracuję w sztabie generalnym i rzadko kiedy jestem kontrolowany Teraz już pan rozumie moją sytuację, panie pułkowniku? A więc zgadza się pan?

— Powiedziałem już przecież, że przed tym muszę się porozumieć z Wiedniem. Proszę zgłosić się do mnie za kilka dni.

Jeszcze tego samego dnia Mueller wysłał do Redla szyfrowany list następującej treści:

„Wielce szanowny panie pułkowniku! Zgłosił się do mnie niejaki Kiril Piotrowicz Laikow, który przedstawił się za rosyjskiego pułkownika i zaproponował kupno niezwykle ważnego dokumentu, a mianowicie planu marszruty wojska rosyjskiego na wypadek wojny z Austrią. Chce on za to 50.000 koron. Jest to nawet nieco zbyt wygórowana cena, ale proszę nie zapominać jaką wartość posiada ten dokument. Otrzymałem ostatnio polecenie od jego książęcej wysokości, księcia Ferdynanda, abym nie kupował żadnych tajnych dokumentów. Ale dokument ten posiada dla nas pierwszorzędne znaczenie i dlatego nie mogę oprzeć się pokusie, aby go nie kupić. Pragnąłbym więc aby mi pan dostarczył następujących informacji: 1) Czy można polegać na tym osobniku, czy nie jest to czasem szantażysta albo prowokator. Proszę poinformować się o tym u pańskich ludzi w Warszawie. 2) Czy nabycie tego dokumentu ur bardziej pewnego człowieka niż Laikow jest rzeczą możliwą. Proszę mi odpowiedzieć możliwie jak najszybciej, ponieważ od pańskiej odpowiedzi jest zależne moje dalsze postępowanie.“

Po kilku dniach Mueller otrzymał od Redla krótki liścik następującej treści:

„Dokładnych informacji będę panu mógł udzielić dopiero za dwa tygodnie. Proszę więc poczekać do tego czasu. Co się zaś tyczy planu marszruty, posiada on dla nas rzeczywiście wielkie znaczenie“.

I gdy Laikow po raz drugi zgłosił się do Muellera, austriacki attache wojskowy oświadczył:

— Jest bardzo możliwe, że ubijemy ten „interes“. Ale proszę zgłosić się do mnie dopiero za dwa tygodnie.

Laikow z rozpaczy podrapał się w głowę: musiał mieć pieniądze najpóźniej w ciągu dziesięciu dni. Starał się wpłynąć na Muellera aby skrócił termin, ale Mueller ostawał przy swoim: przed dwoma tygodniami nie może udzielić decydującej odpowiedzi.

— No, trudno nie mam innej rady, muszę poczekać — oświadczył na odchodnym Laikow.

Gdy Laikow przyszedł do domu, służący podał mu list. List przybył z Warszawy i nosił urzędowe pieczęcie sztabu generalnego. Laikow na głos przeczytał list:

— Do pułkownika Kirila Piotrowicza Laikowa. Proszę natychmiast przybyć do Warszawy i zameldować się u mnie. Sprawa jest bardzo pilna. Pukownik Jabłonowski“.

Jabłonowski? Czego on chce od niego, przecież Laikow był na urlopie? Co to za pilna i nagła sprawa. Lecz trudno. Był przecież wojskowym. Jeśli jest to jakaś ważna sprawa, to musi przerwać urlop i jechać do Warszawy.

Laikow jeszcze tego samego dnia pojechał do Warszawy i na zajutrz zameldował się u Jabłonowskiego. Gdy tylko wszedł do gabinetu Jabłonowskiego i zajął miejsce, szef rosyjskiego wywiadu, oświadczył:

— Pułkowniku Laikow, jest pan aresztowany.

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

3 KWIECIEŃ

NIEDZIELA
Czarna. 5 Męki Pańsk. 14 Ew. Ryszarda, biskupa wyzn.
Słowiański: Mnożysława.
Słońca wsch. 5.8, zach. 18.12.
Księżyca wschód: 6.5, zach. 21.59.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1025 Zmarł w Gnieźnie Bolesław Chrobry.
1849 Zmarł w Paryżu Juliusz Słowacki.
1906 Katastrofalne trzęsienie ziemi w Indiach.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:
Na ziemi jest w użyciu blisko 1000 różnych języków i głównych narzeczy.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Tajemnice polityki Mussolin'ego

W ciągu ostatniego tygodnia nie zaszły żadne specjalne wypadki. Możnaby powiedzieć chwała Bogu, gdyż rozwój sytuacji nie jest tego rodzaju, by mógł napawać świat wielką otuchą. Nic jednakże się jeszcze nie wyjaśniło. Stan niepewności i ogólnego naprężenia trwa w dalszym ciągu. **Nowe niespodzianki bynajmniej nie są wykluczone.**

NAWIĄZANIE STOSUNKÓW POLSKO-LITEWSKICH

Jak zaznaczyliśmy w ubiegłym tygodniu, oficjalne nawiązanie stosunków między Polską a Litwą europejska opinia publiczna powitała z dużym zadowoleniem. Na tymże odcinku mamy do zanotowania dalsze postępy. Posłowie Litwy i Polski złożyli już swoje listy uwierzytelniające u Prezydentów Republik. Ton przemówień w Kownie i Warszawie był serdeczny. Rokowania komunikacyjne w Augustowie zostały zakończone z wynikiem pomyślnym.

Istnieją więc wszelkie dane, by przypuszczać, że stosunki między obu państwami ułożą się jak najlepiej ku obupólnemu zadowoleniu. **Polska,** jak to podkreślił z naciskiem min. Beck, **uszanuje prawa narodu litewskiego do jego samodzielności.** Litwini dali dowód, że potrafią dobrze gospodarować. Państwo litewskie przez 20 lat swego istnienia dokonało wiele. Potrafimy to w całej rozciągłości ocenić i uszanować. Współpraca obu państw przyczyni się bezwątpienia do ugruntowania pokoju w tej części Europy.

NA OSI RZYM — LONDYN

Przechodząc do spraw zachodnio-europejskich trzeba stwierdzić, że rozmowy angielsko-włoskie trwają w dalszym ciągu. Treść ich jest ze zrozumiałych względów otoczona tajemnicą.

Jak jednak można sądzić z wielu wypowiedzeń mężów stanu obu mocarstw, temat rokowań jest bardzo obszerny i obejmuje on wszystkie sprawy interesujące Londyn i Rzym. Zdaje się, że rozmowy doprowadzą do porozumienia między partnerami. **Nie widać pośpiechu po żadnej stronie. Zwłoka leży przede wszystkim w interesie Włoch.**

Mussoliniemu bowiem zależy, by gen. Franco załatwił się wprzód ostatecznie z rządową Hiszpanią i stał się panem całego kraju. To ułatwi Włochom sytuację i umożliwi otrzymanie lepszych warunków od Anglii.

JAK DŁUGO POTRWA WOJNA W HISZPANII?

Ofensywa gen. Franco rozwija się pomyślnie. Wojska jego posuwają się w głąb Katalonii. Nie wydaje się jednak, by ostateczne zwycięstwo było sprawą kilku dni czy też nawet tygodni.

Dotychczasowy przebieg wojny w Hiszpanii przemawia za tym, że zmagania się **mogą jeszcze potrwać i dłuższy czas.** — Sprawa hiszpańska będzie posiadała zresztą i duży wpływ na ukształtowanie się stosunków włosko - francuskich. — Wszystko bowiem przemawia za tym, że Włochy, po podboju Austrii przez Niemcy i uzyskaniu bezpośredniej granicy z Rzeszą Niemiecką, **zmierzają do zabezpieczenia się przez porozumienie z Anglią i Francją.**

Ostatnia wielka mowa Mussoliniego, która była hymnem pochwalnym na cześć siły zbrojnej Włoch miała na celu z jednej strony uspokojenie opinii publicznej w kraju, która zajęcie Austrii odczuła słusznie jako pewnego rodzaju porażkę Włoch, z drugiej zaś przekonanie Anglii i Francji o wartości Rzymu jako sojusznika.

Trudności wewnętrzne we Francji osłabiają w tej chwili w bardzo znacznym stopniu stanowisko tego państwa na terenie międzynarodowym.

Polityka zagraniczna Francji idzie w całkowitej zgodzie z angielską i sojusz tych obu wielkich mocarstw jest **bezwzględnie trwały i stały, jednakże pierwsze skrzypce mają w swoim ręku Anglicy.**

W odróżnieniu niemal od wszystkich państw, Francja nadal stoi na stanowisku paktu Ligi Narodów i zbiorowego bezpieczeństwa. Jak jednak mogliśmy się przekonać z biegu wypadków, to stanowisko nie zdało egzaminu **i dlatego wiara w Ligę Narodów załamała się. — Państwa szukają dziś zabezpieczenia swojego bezpieczeństwa własnymi siłami i układami z bezpośrednimi sąsiadami.**

Nie wydaje się również, by obecne nastawienie Francji utrzymało się zbyt długo. Pozycja zewnętrzna Francji zależeć będzie od ułożenia się stosunków wewnątrz.

Jest życzeniem wszystkich przyjaciół Francji, **by scementowanie sił w tym państwie nastąpiło jak najszybciej.**

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)
NIEDZIELA, DN. 3.IV.1938 R.

8.00 Sygnał czasu. 8.05 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie. 10.30 „Traviata" — opera. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 Fragment z „Wyrąbanego chodnika" 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 16.05 Muzyka (płyty). 16.25 „Amer — ponury cień Sahary" — opowieść mówiona. 16.40—16.45 Przerwa. 16.45 Transmisja z Belgradu, zakończenia meczu piłkarskiego Polska — Jugosławia. 17.15 Ludowe pieśni orawskie. 17.40 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.35 Słynni wirtuozi. 20.35 Program na jutro. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wiadomości sportowe. 21.15 „Ta — joj" wesoła audycja. 22.00 Najpiękniejsze pieśni Stanisław Moniuszki. 22.20 Recital fortepianowy. 22.50—23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.45 Muzyka rozrywkowa (płyty). 15.15 Fragmenty koncertu kompozytorskiego. 16.00 Felieton aktualny. 16.10 Zespół muzyczny. 16.58 Program na jutro. 17.00—22.00 Przerwa. 22.00 Muzyka lekka (płyty). 22.55—0.10 Nowoczesna muzyka instrumentalna i wokalna. 0.10—1.00 Muzyka taneczna (płyty).





Na małej wokandzie...

Litościwe serce

czyli: „Mama do nabycia"

(A. E.) — Kazimierz Toruński mojemu synkowi mamę zepsuł — skarżył się sądowi pan Tadeusz Marciniak.

— Kogo?!

— Mamę.

— Żonę pańską zepsuł?!

— E, gdzie tam. Moja żona nie taka.

— Już lepiej ja powiem panu sędziemu — wtrącił oskarżony Toruński — To było tak: Siedzę sobie w domu i robię swoją robotę. Naraz słyszę, że jakieś dziecko na schodach beczy: „Mamaaa!". Po chwili znowu: „Mamaa!". A tak żałośnie płakało, że pomyślałem sobie: „Wyjdę zobaczyć, czego to maleństwo tak płacze. Może kto je skrzywdził, może je brzuszek rozbolał...

Wyglądam na schody, a tu nikogo nie ma. Więc, rozumie się, wracam do roboty. Ale nie zdążyłem usiąść, gdy znów słyszę: „Mamaa!", tym razem z podwórza. I jeszcze raz „Mamaa!" i tak bez końca.

Lecę więc na podwórko i rozglądam się. Patrze, a tu Rysio, synek tego pana Marciniaka, co mnie oskarża, siedzi na ziemi. Więc powiadam do smarkacza:

— Czego beczysz?

A chłopak się śmieje: — A bo ja beczę?.

— Przecież tu jakieś dziecko płacze — mowię do niego; ale widzę, że mnie się śmieje ze mnie, więc polazłem nazad do mieszkania.

Wziąłem się za robotę a tu znowu: „Mamaa"! I drugi raz: „Mamaa!" i tak w kółko. Postanowiłem sobie już nie wychodzić, ale bachor tak się drze, że aż serce boli. Ha, myślę sobie, trudno, pójdę znowu zobaczyć, przecie byłbym człowiekiem bez serca, gdybym takie maleństwo bez opieki zostawił.

Wychodzę na podwórze, ale już po cichutku, żeby dzieciaka nie spłoszyć i co widzę? Rysio siedzi na ziemi, a w ręku trzyma taką zabawkę, co krzyczy „mama", jak się ją przekręca do góry nogami.

Zgniewałem się okrutnie, że mnie taki smyk na dudka wystrychnął, wyrwałem mu tę „mamę" i, rozumie się, zepsułem ją ze złości.

A teraz proszę pana Marciniaka. żeby się ze mną pogodził, bo przecie to wszystko z dobrego serca zrobiłem; za to kupię Rysiowi jedną lalkę, co krzyczy „tata", i drugą. co woła „papu".

Wobec pogodzenia się stron, sprawę umorzono.

Nie skąpmy dziś ofiar

na pomoc dla dzieci bezrobotnych

Wódz Naczelny Marszałek Śmigły-Rydz, wypowiedział niedawno znamienne słowa, że „Zdrowe silne i dobrze wychowane dzieci — to przyszła siła obronna Państwa".

W zdaniu tym tkwi głęboka troska o to, by ci, którzy za lat kilka czy kilkanaście powołani będą do szeregów obrońców Ojczyzny, — zdolni byli podołać ciężkim trudom wojennym. Nie łudźmy się bowiem, by pokój miał trwać wiecznie: — wcześniej czy później rozpęta się znów zawierucha wojenna, a trzeba pamiętać, że nasze naturalne granice, — to piersi naszych żołnierzy.

Baczmyż więc, by ci przyszli obrońcy byli zdrowi i silni, — nie tylko fizycznie, lecz i moralnie.

Zdanie Naczelnego Wodza powinno być dla nas nakazem. Wszyscy bez wyjątku we wspólnym wysiłku musimy się zjednoczyć i dostarczyć środków zapewniających temu dorastającemu pokoleniu siłę i zdrowie.

Niech nie będzie dla nas przykładem grudniowa zbiórka na „Gwiazdkę dla dzieci", która dowiodła, żeśmy tego egzaminu solidarności obywatelskiej nie zdali.

Nie łudźmy się tym, by zebranie 400 tysięcy zł. było triumfem i nie pocieszajmy, że „zeszłym razem nie mieliśmy nawet 100 tys. złotych".

Jest to zwykłe kadzenie własnemu snobizmowi. Bo jeśli wyeliminujemy Śląsk i Warszawę, to okaże się, że cała Polska z przeszło 30-ma milionami ludności zebrała aż ...160 tys. zł. Czyni to na głowę mieszkańca około 0,5 gr. (wyraźnie pół grosza).

Taka np. Łódź, miasto wybitnie przemysłowe, liczące ponad 700 tys. mieszkańców dała 4000 zł. (a całe województwo 30 tys.), woj. Kieleckie — 14½ tys. zł., Białostockie — 7,8 tys. zł., Krakowskie — 15,7 tys. zł., Lwowskie — 9,8 tys. zł.

Są to cyfry tak niewspółmiernie małe w stosunku do możliwości, że trudno je nawet ochłapem nazwać, — cyfry, za które wstydzić się musimy.

I nie jest tu winna organizacja zbiórki, na którą niektórzy próbowali zwalić winę, nie jest winna propaganda, bo i prasa i radio całym sercem poparły akcję, — winno jest tylko społeczeństwo, w którym widocznie sumienie zobojętniało na niedolę.

Największy nawet pesymista musi przyjąć, że w Polsce znajdzie się ze 2—3 milionów ludzi, dla których wrzucenie do skarbonki 50 groszy nie sprawiłoby specjalnej różnicy.

Wtedy zbiórka powinnaby była dać co najmniej 1 — 1½ mil. złotych a nie niecałe 400 tys. zł.

Czyż naprawdę, by tę „dobrą wolę" pobudzić do czynu, trzeba użyć jakichś silniejszych, niż perswazja argumentów?

Dzień 2 i 3 kwietnia, — dzień ogólnopolskiej zbiórki na „Wielkanocny dar dla dzieci" — będzie ponownym egzaminem, naszej solidarności, naszego serca, naszego sumienia obywatelskiego.

Czy hasło rzucone przez Naczelnego Wodza przejdzie bez większego znaczenia?

Apelujemy do wszystkich obywateli-Polaków, by w dniu zbiórki pośpieszyli do puszek kwestarzy i złożyli hojne ofiary, odpowiadające szczytnemu celowi imprezy.

Abar.

Z. KAMIŃSKA

dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku



Nieprzeciętnej urody dziewczyna, Frania Snopkówna, córka małorolnego wieśniaka, poszła do miasta „do obowiązku". Już w pierwszych miesiącach napotkała nieuczciwego człowieka, który ją haniebnie wyzyskał. Ciężkie, omal nie tragicznie zakończone przeżycia były skutkiem tej nieuczciwości męskiej. Przetrwała je Frania, a synka nieznanego nawet z imienia i nazwiska ojca umieściła w zakładzie im. ks. Bodvena, sama zaś dostała się na służbę do zamożnego pana Arcińskiego.

W majątku Arcińskiego, w Lidku na Pomorzu, zaczęło się dla Frani odmienne życie. Przestała być „dzewczyną do wszystkiego", a przebywała stale z panem Arcińskim, który kazał jej czytywać sobie pisma i książki.

Gospodyni pani Kaczkowska, żywiąca wiele niechęci do żony pana Arcińskiego, zwróciła Frani uwagę na zainteresowanie pana jej osobą i ośmielała dziewczynę do marzeń o małżeństwie z panem.

Na wsi pomiędzy Arcińskim a Franią nastąpiło zbliżenie. Pan Arciński darzył ją wielkim i serdecznym uczuciem.

Nastrój spokoju i zadowolenia przerwało zjawienie się niespodziewanie w okolicy przypadkowego znajomego niejakiego Sterczyńskiego, który okradł w Warszawie mieszkanie podczas służby Frani.

Niepokój Frani powiększyło zjawienie się syna p. Arcińskiego, Zygmunta, 21-letniego uwodziciela.

Zjawił się on w obawie, by ojciec nie zapisał majątku Frani i zaproponował jej wyjazd ze sobą.

Przemykając się do pałacu, ani się spodziewałam, że zaraz będzie straszliwa awantura.

Nie zauważyłam, że obydwaj panowie Arcińscy chodzą przed pałacem. Byłam zamyślona i nie rozglądałam się. Naraz słyszę głos starszego pana:

— Franiu! Franiu! Pozwól tutaj!

Patrzę, a niedaleko stoi pan starszy z młodszym.

Jak woła, to trzeba podejść. Podeszłam więc.

Pan starszy wziął mnie gwałtownie za rękę:

— Więc jeszcze raz powiadam ci tu przy niej! — mówił jakby dalej pan Arciński bardzo wzburzony. — Jej właśnie wszystko zapiszę! Cały majątek! Może bieda nauczy ciebie przyzwoitości! Moja żona nie potrzebuje obrońcy w twojej osobie! Ona ma zresztą byt zabezpieczony! Wystarczy jej do końca życia! A na pewno też znajdzie podobnych do mnie naiwnych, którzy się dadzą złapać na lep rzekomej jej słodyczy! Zapiszę wszystko tej dziewczynie, bo ona opromieni mi ostatnie lata mego życia. Dosyć mam was wszystkich! Waszej chciwości, waszego wyrachowania, waszej podłości!

— Niech się papa tak nie unosi, bo to papie na serce szkodzi — powiedział spokojnie pan Zygmunt. — Powiedziałem już panie, że na to się nie zgodzimy. A jest na to sposób! Możemy nawet zwrócić się do sądu o ubezwłasnowolnienie papy. Niech sobie papa zaoszczędzi wstydu w tym wieku. To nie miałoby sensu!

Starszy pan aż posiniał ze zdenerwowania. Zaciskał palce na moim ręku tak silnie, że aż mnie bolało. Nie wiedziałam, co mam robić.

Sama szepnęłam przestraszona:

— Niech się pan uspokoi, proszę pana...

Ale pan Arciński jakby ogłuchł.

Usta mu drżały, trząsł się na nogach. Wyciągnął rękę i wreszcie wykrztusił zduszonym głosem:

— Precz stąd, nicponiu! Precz! Precz!

Pan Zygmunt wzruszył ramionami.

— Ani mi się śni. Jestem synem i m[a]m moje prawo.

A pan zacharczał jakoś dziwnie i oparł się silnie o moje ramię.

— Co pan narobił?! — krzyknęłam na pana Zygmunta przestraszona. Naprawdę przelękłam się o starszego pana. Był bardzo siny, a trząsł się jak galareta. Zaczęłam wołać Mikołaja. Na szczęście był niedaleko i pomógł mi przeprowadzić pana do pokoju. Zaraz w ubraniu położyliśmy go na łóżku.

— I po co się tak denerwować! — wymawiałam łagodnie panu. — Szkoda zdrowia. Nie warto!...

— Powiedz mi — mówił z trudem pan, trzymając mnie za rękę — co ten łotr z tobą rozmawiał w parku, kiedy siadł na malinach? Rozmawiał z tobą. O czym? Czego on chciał od ciebie? Musisz mi powiedzieć. Nie oszczędzaj mnie. Wolę wiedzieć prawdę, chcę wiedzieć wszystko! On na pewno knuje jakiś podstęp. Obmyślił go już z zimną krwią! Może nawet razem ze swoją macochą. Kto mu o tym wszystkim doniósł? Kto tu jest szpiegiem w moim domu? Co ci mówił?

— Nic takiego... Radził mi, żebym wróciła do Warszawy, że to ja pana wpędzam w chorobę...

Pan starszy aż zacisnął zęby.

— Może chciał, żebyś z nim wyjechała, co?

Pomyślałam sobie, że widocznie sam pan Zygmunt wygadał się, więc nie mam co ukrywać.

— Owszem, proponował mi, że mi wynajmie mieszkanie w Warszawie, żebym z nim tylko wyjechała...

— Ach, co za człowiek! — jęknął pan Arciński. — Ale przecież nie zgodziłaś się, nie zgodziłaś się? — podniósł się i wpatrywał się we mnie niespokojnie.

— Naturalnie, że nie — odpowiedziałam.

Odetchnął pan Arciński głęboko, przymknął oczy.

— Zakochałem się w tobie do szaleństwa. Najsilniejszą ostatnią miłością — szeptał. — Jestem o ciebie strasznie zazdrosny. Boję się, żebyś nie odeszła ode mnie. Nie pozostałoby mi nic w życiu, nic ukochanego... Wszystko odeszło ode mnie, czego kiedykolwiek pragnąłem. Teraz pragnę ciebie. Tylko ciebie. Chcę cię mieć przy sobie. I w poczuciu twej bliskości chciałbym umrzeć... Wiem, że nie będę żył długo. Czuję, jak się spalam... Jak miękka świeca. Pozwólcie mi przeżyć moje ostatnie dni w złudzeniu szczęścia...

Przechylił się do mnie, wziął mnie za obie ręce.

— Nie odejdziesz ode mnie, Franiu?

Widziałam w jego oczach niepokój, a błyszczały one, jakby w nich były łzy. Bardzo mi się żal zrobiło pana Arcińskiego. Mogłam mu wtedy obiecać wszystko, co by tylko chciał.

Przygarnął mnie do siebie, zaczął całować, kiedy mu powiedziałam, że zostanę przy nim na zawsze, do końca życia!

— Bardzo mnie zmęczył ten gałgan — powiedział później pan Arciński. — Ale kiedy jesteś przy mnie blisko, czuję jak nabieram sił, jak uspakajam się... To zdrowie i spokój płyną od ciebie, przenikają do moich żył, do mojego serca. Nawet nie wiesz, jak wiele tobie zawdzięczam!...

On mówił, ja słuchałam i myślałam, jak to człowiekowi czasem niewiele potrzeba do tego, żeby czuł się szczęśliwy. A widać było na twarzy pana Arcińskiego, że czuje się szczęśliwy. Uśmiechał się już, na twarzy miał zadowolenie.

Co prawda przeciągały jeszcze przez jego twarz jakby chmury. Przeciągnęła taka jedna, kiedy szepnął:

— Żeby tylko on opuścił ten dom, żeby tylko nas zostawił w spokoju...

Siedziałam przy nim aż zasnął zupełnie. Wtedy dopiero wysunęłam się cichutko.

Ale ledwo weszłam na schody, prowadzące na pierwsze piętro, usłyszałam za sobą głos pana Zygmunta:

— Poczekaj no!

Przystanęłam.

Podszedł do mnie, oparł się o poręcz i przyglądał mi się, jakby mnie pierwszy raz zobaczył.

— Czego pan chce ode mnie? — zapytałam niecierpliwie.

Chciało mi się już spać. Byłam zmęczona tą niedzielą, rozmowami i awanturami.

— I co ty sobie właściwie myślisz? — zapytał.

— O czym?

— Myślisz, że ja tak będę patrzył cierpliwie, jak ty masz zamiar wyzuć mnie z majątku? Sprytna z ciebie dziewczyna, choć udajesz taką naiwną i głupią! Umiałaś starego podejść. Ale to nie taka łatwa ze mną sprawa. Nie chcesz wyjechać dobrowolnie, to uważaj, żebyś się nie przejechała trochę gorzej.

Narzekania pana Arcińskiego na pana Zygmunta usposobiły mnie do niego bardzo niechętnie. A że mówił do mnie z takim brzydkim uśmieszkiem, więc się zezłościłam:

— Jak to mam rozumieć? — pytam się. — Może mi grozi, że mnie pan wyrzuci? Mnie może tylko starszy pan Arciński usunąć, a pana to ja się nie posłucham!

— Ja ci nie będę rozkazywał. Ja ci ten piękny łebek rozwalę, jak mnie wyprowadzisz z cierpliwości. Zrozumiałaś teraz?

Przestraszyłam się. Teraz patrzył na mnie jak prawdziwy zbój. Twarz mu się wykrzywiła, że stała się nie tylko brzydka, ale straszna.

— Daję ci — mówił do mnie — dwadzieścia cztery godziny czasu do namysłu, zebrania manatków i zjeżdżania stąd, gdzie pieprz rośnie. Jeśli zostaniesz tu jeszcze na wieczór w poniedziałek, to...

Cofałam się przed nim przestraszona po schodach, a on szedł krok w krok za mną i syczał jak gad:

— Ja na ciebie znajdę sposób, żebyś mi już nie wchodziła w paradę nigdy! Nawet się tego nie spodziewasz, jak łatwo! Radzę ci się dobrze namyślić. I prędko!

Poczułam nogami, że schody się już skończyły. Pobiegłam korytarzem, wpadłam do swojego pokoju i zamknęłam za sobą drzwi na klucz.

Przestraszyłam się go naprawdę. Bałam się, że może będzie chciał mnie zaraz zadusić, albo zastrzelić.

Oparłam się o drzwi i słyszałam, jak mi bije mocno serce.

Bardzo mnie zdenerwowały groźby pana Zygmunta.

Długo nie spałam i doszłam do przekonania, że jeśli on tu zostanie, to ja będę musiała się wynieść. Nie będę przecież mogła żyć w strachu, że zrobi mi jakąś krzywdę, albo mnie nawet zabije.

Jeśli powiem panu starszemu, to też mi niewiele pomoże. Musiałabym na krok nie odchodzić od niego, a w dodatku starszy pan znów się przejmie i jeszcze może się rozchorować.

Pocieszałam się co prawda, że chyba pan Zygmunt bałby się mnie zabić, bo poszedłby do więzienia, ale nie byłam pewna, czy mimo wszystko tego nie zrobi. Rozumiałam dobrze, że jeśli chodzi o majątek, człowiek staje się straszny.

Mało się nasłuchałam na wsi o rozmaitych sprawach z powodu majątku? A tu przecież chodziło o wielki majątek!

Nie umiałam wtedy odpowiedzieć sobie na pytanie, co mam zrobić. Chociaż pan Arciński tak wołał, że mnie wszystko zapisze, nie pragnęłam całego majątku. Nawet wiele nie myślałam o dziesięciu morgach, bo jakoś mi się ubrdało, że właśnie pan Arciński zapisze mi dziesięć morgów, sama nie wiem dlaczego.

Wcześnie wyskoczyłam do pani Kaczkowskiej, żeby jej się poradzić, co mam zrobić.

Opowiedziałam jej o tym, jak mnie pan Zygmunt nastraszył.

Bardzo była tym przejęta.

— A to łajdak — mówiła, trzęsąc się ze złości. — On się tu ośmiela grozić?! Tobie? Niedoczekanie jego! Psami go pan starszy każe wyszczuć!

Było w tym wszystkim, co mówiła pani Kaczkowska, dużo wymyślania na pana Zygmunta, ale rady żadnej. Sama jej odradzałam, by nie mówić jeszcze panu starszemu, bo nie jest zdrów, czuje się znów gorzej z sercem, a jak się wszystkiego dowie, to może się jeszcze gorzej rozchorować.

Przyznała mi rację i tylko urągała na młodego.

— Więc ty przestraszyłaś się i chcesz wyjechać? — pytała zmartwiona.

— Sama nie wiem, co mam teraz zrobić.

— Strachy na lachy! Niechby on tylko podniósł rękę na ciebie!

— A jak podniesie?

— W więzieniu zgnije!

— Mała to dla mnie pociecha. Za Zwoleniem jeden zabił swojego ojczymą i co? Wszyscy ludzie mówili, że to na pewno on zrobił, a nie było żadnych dowodów i nic mu nie było. Tyle, że mu tak nadokuczali w okolicy, że musiał się wynieść. Nie mogę żyć pod takim strachem.

— Ale nie możesz opuszczać pana w takiej ciężkiej chwili! To byłaby dla niego śmierć. Zabiłabyś go swoim odjazdem!

Nie mogłam też odjechać, nic nie powiedziawszy panu. Nie miałam pieniędzy, bośmy jakoś z panem o tym nigdy nie rozmawiali. W Warszawie pensję wypłacała pani Kaczkowska, ale tutaj jakoś nic się o tym nie mówiło i ja właściwie nie dostałam pieniędzy. Nie mogłabym wyjechać, gdybym nawet chciała.

Nie pozostało mi nic innego, tylko ciągle kręcić się przy kimś, żeby mnie czasem pan Zygmunt nie zastał samą, albo nie zjawił się w moim pokoju. Czułam, że jednak tak długo trwać nie może, że ktoś z nas będzie musiał ustąpić.

Nawet mi wtedy przez myśl nie przyszło, jak prędko to wszystko się zmieni i jak niespodzianie.

(Dalszy ciąg jutro)

Wyłudzali pieniądze

pod pretekstem sprowadzenia krewnych z Rosji

Jak się dowiadujemy, wszczęte zostało w Wilnie dochodzenie w sprawie wyłudzenia pieniędzy od obywateli polskich pod pretekstem sprowadzania ich krewnych z Sowietów, którzy drogą legalną przybyć nie mogli.

Dochodzenie zostało wszczęte na podstawie skargi prywatnej. Szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Kradł przez dwa lata

Stawiony przed sądem defraudant udawał wariata

Przed Sądem Okręgowym w Gnieźnie toczyła się wczoraj rozprawa przeciw b. sekretarzowi stadniny państwowej w Gnieźnie, Marianowi Nowickiemu, oskarżonemu o przywłaszczenie sobie 3.500 zł z pieniędzy państwowych. Nadużycia te popełnił Nowicki w latach 1934 i 1935. Kiedy sprawa się wydała Nowicki począł symulować chorobę umysłową i został oddany na obserwację do zakładu psychiatrycznego w Dziekance. Tam stwierdzono, że jest on zdrowy umysłowo, wobec czego wygotowano akt oskarżenia.

Na rozprawie Nowicki udawał w dalszym ciągu człowieka nienormalnego i sparaliżowane go, nie odpowiadał na pytania sędziów i siedział milcząco przez cały czas z głową opuszczoną.

Mimo to wobec wyraźnego orzeczenia lekarzy, że jest on człowiekiem odpowiedzialnym za swe czyny, sąd skazał go na 2 lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat.

Straszna śmierć

Wczoraj wieczorem na ul. Rydza-Śmigłego w Wilnie pod szybko mknący samochód dostał się 7-letni Stanisław Rosłan, ponosząc śmierć na miejscu.

Koła samochodu zmiażdżyły chłopcu czaszkę.

Polskie skrzydła przodują na świecie

Gen. Rayski o celach i zadaniach polskiej floty powietrznej

Na zaproszenie Klubu Sprawozdawców Lotniczych, gen. inż. Rayski wygłosił niezmiernie interesujący odczyt o lotnictwie.

Na wstępie gen. Rayski zaznacza, że sprzęt wojenny odgrywa olbrzymią rolę w każdej walce, w każdej broni. Celem walki było zawsze i pozostanie zadanie największych strat nieprzyjacielowi kosztem najmniejszych strat własnych. Zasada ta ma szczególne znaczenie w lotnictwie.

W tej broni sprzęt oraz metoda jego użycia ma decydujące znaczenie. Należy przeciwnika zaskoczyć zarówno sprzętem, jak i metodą jego użycia.

Należy przy tym podkreślić, że taktyka działania jest ściśle uzależniona od sprzętu. Z tego więc wynika, że taktyk musi stawiać konstruktorom zadania, ale oczywiście w granicach możliwości. Cudów bowiem nie ma. Jeśli postawi się zbyt wygórowane żądania konstruktorowi, to maszyna na pewno nie będzie zdatna do użytku.

TRZY RODZAJE SPRZĘTU LOTNICZEGO

Po tych uwagach ogólnych gen. Rayski przechodzi do omówienia rodzajów lotnictwa. A więc dzieli się ono na: 1) rozpoznawcze, 2) bombowe, 3) walki. W tych ramach ogólnych istnieje jeszcze dalszy podział. I tak np. mamy kilka rodzajów rozpoznania, bliskie, dalsze i bardzo dalekie. Od tego oczywiście zależy rodzaj aparatu, jego wyposażenie i t.p.

Podobnie przedstawia się sprawa i w innych działach lotnictwa. Istnieją samoloty do lekkiego i ciężkiego bombardowania i t.d. Do walki jednakże musi być przygotowany każdy samolot, a więc zarówno rozpoznawczy, jak i bombardowy. Trzeba się bowiem liczyć z tym, że samolot, udający się dla wykonania swojego zadania — może spotkać przeciwnika i będzie musiał z nim stoczyć walkę.

SZYBKOŚĆ

Szczególnie trudne jest w konstrukcji do rozwiązania zagadnienie szybkości i zwrotności samolotu. Szybkość ma oczywiście znaczenie pierwszorzędne. Rozstrzyga ona o zwycięstwie.

Jeśli jednak samolot jest zbyt szybki, to nie posiada zwrotności, a to z kolei zmniejsza jego wartość obronną. Może bowiem taki samolot uciec przed przeciwnikiem, ale nie może z nim stoczyć walki. Natomiast bardzo zwrotna maszyna nie może być szybka.

Konstruktorzy głowią się nad rozwiązaniem tej sprawy. W praktyce trzeba przy jednym typie rezygnować z szybkości na korzyść zwrotności i na odwrót. Od tego uzależniamy zadania jakie się powierza poszczególnym typom samolotów.

OBSŁUGA I MOŻLIWOŚC WALKI

Mówca podnosi, że wszyscy zmierzają obecnie, by samolot posiadał jak najmniejszą obsługę, a jak największej możliwości walki. W ten sposób bowiem zmniejsza się ciężar samolotu, a zwiększa się jego bitewność.

Mówca zaznacza, że nie można zapomnieć, że sprzęt lotniczy jest bardzo drogi. Wyprodukowanie prototypu jest szalenie kosztowne. Na rozmaitość typów mogą sobie pozwolić tylko wielkie mocarstwa światowe.

Państwa uboższe muszą mieć sprzęt jednolity i w tych ramach starać się wykorzystać go do różnych zadań bojowych.

Gen. Rayski podkreśla z naciskiem, że państwo, które pragnie posiadać lotnictwo na wysokim poziomie, musi sprzęt budować w kraju, nie może być uzależnione od rynków zagranicznych.

Polska nie miała własnej produkcji samolotowej. Brakło nam również ludzi, którzy znali się na tym. Zaczęliśmy produkcję krajową na obcych wzorach.

Obecnie lotnictwo nasze pokrywa całkowicie swoje zapotrzebowanie na rynku wewnętrznym. Nasi konstruktorzy stoją na wysokości zadania. Nasze samoloty uzyskały już dziś światową markę i należą bezsprzecznie do przodujących na świecie.

Porozumienie angielsko-włoskie

Wielka Brytania przeprowadzi w Lidze uznanie podboju Abisynii

LONDYN. Według „Daily Express" porozumienie włosko-brytyjskie, którego zawarcie w Rzymie pod postacią wymiany not spodziewane jest w ciągu 10 dni dotyczyć będzie następujących 8-u punktów:

1) Morze Śródziemne: W. Brytania i Włochy wzajemnie przyznają swoje interesy na tym morzu, przy czym interesy włoskie określone być mają jako **„żywotne"**, zaś interesy brytyjskie jako **„konieczne"**.

Raz na rok w styczniu każdego roku obie strony wymieniają wiadomości o planach obronnych, zachowując swobodę fortyfikowania swych obszarów.

2) Palestyna: Interesy włoskie będą zabezpieczone na wypadek jakiejkolwiek zmiany systemu rządzenia.

3) Kanał Sueski: Obecne prawo wolnej żeglugi przez kanał zarówno w czasie pokoju, jak i wojny zostaje potwierdzone.

4) Morze Czerwone: Włochy uznają południową Arabię jako brytyjską strefę wpływów i zobowiązują się nie mieszać się do spraw obszarów, położonych na wschodnim wybrzeżu tego morza.

5) Jezioro Tsana: Włochy przyrzekają nie interweniować i nie przeszkadzać, o ile chodzi o bieg wód, płynących z tego jeziora, a żywotnych dla nawodnienia pól bawełnianych Sudanu.

6) Abisynia: Komisja włosko-brytyjska wytknie dokładne granice pomiędzy Abisynią a przylegającymi posiadłościami brytyjskimi, co umożliwi nawiązanie porozumienia w sprawie stosunków handlowych między tymi obszarami.

7) Propaganda: Włochy powstrzymają się od propagandy antybrytyjskiej na obszarach brytyjskich i na terytoriach, znajdujących się pod brytyjską kontrolą.

8) Hiszpania: Włochy powtórzą swe zobowiązania co do integralności terytorialnej Hiszpanii i przyrzekną wycofać wszystkie swe wojska.

Zawarcie powyższego porozumienia będzie miało jako dalszy skutek, że **W. Brytania podejmie przez Ligę Narodów stosowną akcję dla uznania podboju Abisynii przez Włochy.** Wtedy Włochy zredukują swe wojska w Libii.

W toku rokowań W. Brytania podkreśliła, a Włochy uznały ściśle węzły łączące W. Brytanię i Francję.

Katastrofa kolejowa

PARYŻ. W pobliżu stacji Saint Vincent de Tyrosse wydarzyła się katastrofa kolejowa. Pociąg pospieszny z Bordeaux wpadł na pociąg pasażerski. 10 osób odniosło rany.

5 groszy za dzień pracy

Tak płacą Sowiety swym robotnikom

Garść faktów, przytoczonych przez korespondenta „Izwiestij" po wycieczce do kozackich stanic obwodu donieckiego, daje rewelacyjny materiał o prawdziwej sytuacji wsi skolektywizowanej i nastrojach chłopów.

W okresie rozpoczęcia robót polnych zarząd kołchozu z wielkim trudem zwołał zebranie, na którym stwierdzono, iż przytłaczająca większość zdolnych do pracy chłopów w ogóle nie stawiała się do roboty w polu.

W jednym z kołchozów tego rejonu 12% kołchźników w ogóle nie brało udziału w pracach kolektywu, 30% przepracowało od 1 do 50 dniówek, przy czym opłata dniówki nie **przekraczała 18 kopiejek (18 groszy wedle kursu oficjalnego).**

Lecz nie jest to jeszcze najniższa opłata: **w sąsiednim kołchozie płacono 5 kop. za dniówkę.**

Nic więc dziwnego, iż chłopi wolą pracować na swych działkach prywatnych, gdzie inwentarz, znajduje się w idealnym porządku, procent urodzajności jest bez porównania wyższy niż na polach kołchozów, a nawet bydło dało się zachować, mimo głodowej zimy.

Na nędznych działkach ¼ hektarowych sieje się żyło, nie licząc na dochody kołchozów. W fermie hodowlanej kołchozów nie ma nawet 10 krów. Ogród owocowy, zajmujący 3 ha, dał w r. ub. 62 ruble dochodu, dziesięciokrotnie mniej, niż ogródek prywatny kołchoźnika.

Ten fakt jak najjaskrawiej uwydatnia różnicę stosunku chłopa do pracy na „obcym" i do pracy na „własnym".

Brak odpowiednich kredytów
nie pozwala Hucie Ludwików na wzmożenie produkcji w Kielcach

W niektórych dziennikach ukazały się ostatnio nieścisłe wzmianki o rzekomym przeniesieniu zakładów przemysłowych Huty Ludwików S. A, z Kielc do Okręgu Sandomierskiego.

W związku z powyższym zarząd Huty Ludwików S. A. uważa za potrzebne dać następujące wyjaśnienie:

Zarząd Huty zdając sobie sprawę ze znaczenia zakładów dla dalszego rozwoju miasta Kielc, nie dąży do zlikwidowania przedsiębiorstwa na terenie Kielc,

Szerokie zamierzenia produkcyjne Huty Ludwików S. A. spotykają się jednak narazie w samych Kielcach z trudnościami terenowymi i komunikacyjnymi.

Będąc poza tym związaną koncernowo z najpoważniejszym zakładem przemysłowym budującym się obecnie w sandomierskim, Huta Ludwików S. A. przewiduje konieczność przeniesienia pewnych swoich działów do bezpośredniego sąsiedztwa ze źródłem surowcowym, dla uzyskania oszczędności produkcyjno-administracyjnych. W tym też kierunku odbywają się istotnie pertraktacje.

Resztujący program pracy Huty Ludwików S. A. jest ponadto jeszcze dostatecznie obszerny, by jednak, uwzględniając zwłaszcza zamierzenia w dziedzinie motoryzacyjnej, poszukiwać warunków poważnej rozbudowy w korzystniejszym terenie. Sprawa nowych terenów nie jest jednak jeszcze zdecydowana i prawdopodobnie nie wpłynie bezpośrednio na poważniejsze uszczuplenie obecnych rozmiarów Huty Ludwików w Kielcach.

Budowa kościoła w Kielcach

Na osiedlu Kolonii-Ogród pod stadionem, zostanie zbudowany kościół. Budowa kościoła rozpocznie się prawdopodobnie jeszcze w roku bieżącym.

Powstał już komitet budowy, który zajmie się zbiórki funduszów.

Spółdzielczy pociąg popularny w Kielcach

Dziś w niedzielę dnia 3 kwietnia br. przyjeżdża z Częstochowy w godzinach rannych do Kielc pociąg popularny, przywożąc 500 spółdzielców z okręgu częstochowskiego.

Uczestnicy pociągu popularnego, jako członkowie spółdzielni robotniczych i wiejskich ponosząc osobiście koszty przejazdu, przybywają do Kielc, żeby zwiedzić własne Zakłady Wytwórcze, których rozwój i działalność opiera się tylko o zorganizowanych spożywców w spółdzielniach.

Program pobytu przewiduje poza zwiedzeniem Zakładów zapoznanie się z Kielcami.

Sympatycznym gościom życzymy miłego pobytu w naszym mieście.

Kina kieleckie:

Czwartak Małżeństwo z miłości
Palace: Dama kameliowa
Casino: Przedziwne kłamstwo Niny Petrowny
WF. i PW. Droga w nieznane

Siewy wiosenne w pełni
Stan gospodarczy wojew. kieleckiego w miesiącu marcu

Stan ozimin należy uznać za zupełnie dobry. Dwutygodniowa pogoda przy dużym ociepleniu w połowie miesiąca zezwoliła na zapoczątkowanie, a w wielu miejscach nawet na całkowite ukończenie zasiewów wiosennych. Dotyczy to zwłaszcza gruntów suchszych i rędzin, na których uprawa była bardzo łatwa.

Zasiewy na glebach podmokłych i wilgotniejszych nie zostały jeszcze ukończo

W ostatnim tygodniu miesiąca nastąpiły deszcze, których przerwały roboty uprawowe i należy obawiać się by ew. słota przy obniżonej temperaturze nie wpłynęła ujemnie na dokonane w wielu okolicach zasiewy zwłaszcza jęczmienia.

Ceny ziemiopłodów na terenie okręgu Izby wahały się w poszczególnych powiatach w następujących granicach (za 100 kg.): żyto 18.50 — 20.25), pszenica 26.00—27 50, jęczmień 17.25—18.00. owies 18.00—19.50, ziemniaki 3.50—6.80,

W dziale produkcji hodowlanej ceny wynosiły za 1 klg. wagi żywej: bydło 0.30—0.45, bekon niekontraktowe 0.65–0.70 świnie (do 150 klg.) 0.70—0.80, świnie (powyżej 150 klg) 0.80—0.93, masło 3.50—4.00, jaja za 1 sztukę 0 04—0.06.

Na rynku pracy w związku z pracami wiosennymi daje się zauważyć pewne ożywienie. Płaca dzienna robotnika waha się w granicach zł. 1.10—1.50 z wyżywieniem, i 2.50 bez wyżywienia.

Drobne ogłoszenia

Do wynajęcia

pokój z kuchnią, dwa pokoje z kuchnią przedpokojem i wygodami i budka przy ul. Słowackiego, Wiadomość w Redakcji

Dom murowany o 5 ubikacjach z ogrodem w Kielcach okazyjnie do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość w Administracji Expressu Codz. ul. Sienkiewicza 32.

Wózek dziecinny spacerowy do sprzedania. Wiadomość ul. Ciepła 12

Unieważniam

zgubioną książeczkę oszczędnościową K. K. O. pow. Łomżyńskiego na nazwisko Maria Bartkiewiczówna, Nr książeczki 1865.

Czy jesteś już członkiem L. M. K.

Ekran i Scena

Rodziewiczówna po raz pierwszy na ekranie

Już wkrótce na ekranie kina „Czwartak" ukaże się nowy wielki film polski p. t. „Wrzos" osnuty na tle powieści znakomitej autorki Marii Rodziewiczówny. Zrealizowany przez reżysera Juliusza Gardana, twórcy „Trędowatej", drugi ten film ze złotej serii polskich filmów niewątpliwie osiągnie również wielki sukces.

W filmie „Wrzos" ujrzymy kwiat aktorstwa polskiego ze St. Angel-Engelówną, H. Brzezińską, St. Wysocką, M. Cwiklińską, A. Zelwerowiczem, Fr. Brodniewiczem, K. Junoszą-Stępowskim na czele.

Spłonął ratując mienie

Około godz. 20 wybuchł pożar w zabudowaniach Idzika Jana, zam. w Kalinie Małej, gminie Wielko-Zagórze, pow. miechowskiego, który zniszczył dom mieszkalny, stodołę i chlewy oraz inwentarz martwy.

W czasie pożaru, przy ratowaniu mienia, spalił się syn poszkodowanego, Franciszek lat 30, kawaler, który wpadł do płonącej stodoły i tam poniósł śmierć.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo
Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.